

## ROZMAITOŚCI

Kazimierz Cieśliski

# Legendy, podania, „strachy” w Urzędowie

Stare miejscowości, sięgające swoimi korzeniami w głąb dziejów, zawsze obrośnięte są legendami, podaniami, a kiedyś „strachami”, jak stary okręt muszelkami, wodorostami. Na przestrzeni wielu lat istnienia tejsze miejscowości rzeczy te nawarstwiały się, mieszały ze sobą, przetwarzały. W okresie gdy nie było radia, telewizji, w długie zimowe wieczory mieszkańcy zgromadzeni przy darciu pierza lub przy innych gromadnych pracach snuli niekończące się opowiadania, widy nie widy, opowieści zasłyszane gdzieś od dziadka, starej babci, przekazując je młodszemu pokoleniu. W ten sposób opowieści te przechodziły z pokolenia na pokolenie. Opowiadający – jeden coś dodał, drugi ujął, trzeci jedno opowiadanie pomieszał z drugim – i przekazał dalej.

Dziś z logicznego punktu widzenia te opowieści wydają się nierealne, bajki. Nie lekceważmy jednak tych opowiadań. Stare polskie przysłowie mówi „w każdej bajce jest ziarno prawdy”. Archeologia potwierdziła już niejedno podanie, niejedną starą legendę.

Osobne zagadnienie to „strachy”. Nie ma starej miejscowości gdzie by „strachy” nie występowały. Najczęstszym miejscem ich występowania są rozstaje dróg, miejsca w pobliżu cmentarzy grzebalnych, miejsca szczególnie odosobnione, dzikie, zarosłe. Dalej ruiny starych zamków (tu już „strachy” występują niejako etatowo), jak również miejsca, gdzie ktoś odebrał sobie życie.

Tu również należy wczuć się w psychikę ówczesnych ludzi, żeby zrozumieć jak powstawały „strachy”. Przede wszystkim musimy wiedzieć jedno: poziom intelektualny tych ludzi był bardzo niski. Dalej – panowała ogólna psychoza istnienia i działania sił nadprzyrodzonych. Ale nie tylko. Wyobraźmy sobie ciemny, jesienny wieczór. Plucha, samotność, w dali migające światełko w odległej chacie. Pies wyje. Samotna osoba zbliża się do rozstajnych dróg, wawozu czy kępy samotnych drzew szumiących złowrogo. Nie trzeba być zacofanym, żeby czuć się nieswojo. A cóż dopiero, gdy człowiekiem tym jest osobnik niewykształcony, nerwowy, czy podatny na działanie sił „nadprzyrodzonych”? Taki w tych warunkach będzie widział niestworzone rzeczy. Niech fama tego co on widział rozejdzie się po okolicy – utworzy się grunt podatny do rozszerzenia tych zjawisk na inne osoby.

Osobne zagadnienia to osławione „rozstajne drogi”. Tu niejako z obowiązku „straszyło”. Zastanówmy się, skąd się to brało. Kiedyś, w wiekach średnich i później, gdy cmentarze grzebalne były przeznaczone wyłącznie dla wierzących, różnowiercy, samobójcy nie mieli prawa być grzebani na takim cmentarzu. Grzebano więc ich na rozstajach, pod samotnymi krzyżami przydrożnymi, w miejscach odosobnionych. Nic więc dziwnego, że sa-

motny przechodzień mijający te miejsca czuł się nieswojo lub wręcz bał się „strachów” – wiedząc o pochowanym samobójcy.

Urzędów nie posiadał ani zamku, ani typowych rozstajnych dróg, niemniej jednak jak każdy ze starych, szanujących się grodów posiadał liczne miejsca, gdzie „straszyło”.

Czasy się zmieniają. Ludzie są coraz bardziej świątli. To co było dobre 100 lat temu – dziś wzbudza tylko śmiech. „Strachy” umierają śmiercią naturalną. A że czasem samotny przechodzień czuje się nieswojo przy mijaniu pewnych miejsc szczególnie w nocy – to odrębne zagadnienie. Nawet się do tego nie przyznaje. Trzeba jednak stwierdzić, że mimo wszystko coś nam z tego pozostało. Niewiele, ale pozostało. Minęły bowiem czasy, gdy uczeni tego świata klócili się ze sobą ile zmieści się diabłów na końcu szpilki lub ilu ich harcuje po lewej, a ilu po prawej stronie grzesznika.

Jak już pisałem, Urzędów nie był bogaty w miejscowe legendy, w miejsca gdzie „straszyło”. Niemniej jednak coś z tych rzeczy było i warto by wiadomość o nich przetrwała.

Z legend zachowały się jedynie te, które były związane z inwazją szwedzką na nasz kraj.

Kapliczka pod wezwaniem św. Elżbiety usytuowana jest na wzgórk. Ów wzgórek to nic innego, jak stare cmentarzysko z XV i XVI wieku z resztkami ludzkich kości osypujących się zeń. Znana legenda mówi, że gdy Szwedzi podeszli pod Urzędów, św. Elżbieta część z nich oślepiła i ci rzucili się na swoich pobratymców. Wskutek walk bratobójczych Szwedów ze Szwedami – wojska te nawzajem się wyniszczyły. Szczątki ich widnieją na skarpach wzgórza, na którym stoi kapliczka pod wezw. św. Elżbiety.

Drugim miejscem związanym ze Szwedami jest grodzisko z IX wieku usytuowane we wsi Skorczyce k. Urzędowa, czasem zwane Szwedzkimi Okopami. Legenda głosi, że tu Szwedzi okopali się (a może wykorzystali stare umocnienia grodziska) i przezimowali, ustawicznie staczając walki z wojskiem polskim, atakującym ich w tych umocnieniach. Jeden kilometr od grodziska, przy końcu przedmieścia Zakościelnego jest niewielkie wzniesienie, które nosi nazwę „Psia Górka”. Otóż nazwa ma się wywodzić stąd, że trupy poległych tam Szwedów leżały niepogrzebane i były zjadane przez wałęsające się okoliczne psy.

A jak wyglądała prawdziwa historia? W roku 1657, gdy wojska szwedzkie zalały nasz kraj, armia ich pod wodzą Karola Gustawa zajęła Urzędów. Szwedzi złupili i spalili miasto oraz kościół pod wezw. św. Elżbiety. Przez kilka

tygodni zajmowali Urzędów, oczekując zbliżającego się zza Wisły swego sprzymierzeńca Rakoczego. W okolicy Urzędowa nastąpiło połączenie się obu wojsk, węgierskiego i szwedzkiego. Wojska te odeszły pod Brześć. Czy oczekując wojsk węgierskich przebywali okopani we wsi Leszczyna i byli atakowani przez wojsko polskie – nie wiadomo. Brak źródeł.

Mam wrażenie, że opowieść o zjadanych przez psy poległych żołnierzach szwedzkich wzięła swój początek od Psiego Pola pod Wrocławiem. Identyczność nazwy Psie Pole z Psią Górką skłoniła interpretatorów do skojarzenia tej nazwy z najazdem Szwedów i walką z nimi.

W swoich zbiorach numizmatycznych mam starą monetę szwedzką – szeląg Gustawa Adolfa Wazy z 1628 r. znaleziony przez niżej podpisanego w Urzędowie. Być może, że jest to pamiątka po pobycie Szwedów w Urzędowie.

Rejon tzw. Psiej Górki związany był też ze znanym poetą renesansu Mikołajem Rejem z Nagłowic. Za czasów mojej młodości w rejonie istniejącego tam młyna rosło stare drzewo, topola. Właściwie nie tyle rosło co stało uschnięte. Bez konarów, w środku wydrażone, sprawiało dziwne wrażenie. Jak głosi legenda, Mikołaj Rej z Nagłowic – właściciel pobliskiego majątku Skorczyce – przesiadywał pod tym drzewem, odpoczywając. Pisał też pod tym drzewem swoje utwory. Drzewo to podczas okupacji zostało ścięte i przeznaczone na opał.

Prawda historyczna jest taka, że Mikołaj Rej z Nagłowic w 1543 r. od Pawła Bystrama wójta urzędowskiego otrzymał wieś Popkowice oraz majątek Skorczyce. Mógł więc przesiadywać pod tym drzewem. Ale to są tylko przypuszczenia, pewności nie ma.

Z legend – to by było wszystko, co się da jeszcze powiedzieć na ten temat w Urzędowie. Nie jest tego dużo, ale i to jest warte zanotowania, by pamięć o tym nie zginęła.

## „Strachy”

W Urzędowie straszło w następujących miejscach:

- 1) „na grobli” – w rejonie kapliczki św. Jana,
- 2) na „Wodończy” – w rejonie wąwozu w odległości 1 km od rynku przy drodze do Kraśnika,
- 3) w rejonie cmentarza grzebalnego przy ul. Wodnej.

Jeden kilometr od miasteczka na wzgórkach „na grobli” – jest to droga przebiegająca od rynku na północ przez dwie rzeczki w kierunku przedmieścia Mikuszewskiego i przedmieścia Bęczyn. Grobla ta nasypem długości ok. 500 m przebiega przez łąki. Za czasów mojej młodości w jesienne i zimowe wieczory miejsce to było szczególnie nieprzyjemne. Przede wszystkim hulał tam bardzo silny wiatr. Po obu bokach grobli nie było zabudowań i wiatr zrywał czapki z głów, spychał z drogi na łąkę. Dalej – było to odludzie. Między zabudowaniami młyna Pomykalskiego a zabudowaniami Jagieli na wprost grobli była odległość ok. 500 m. Pobocze grobli porośnięte jest starymi drzewami, które przy silnym wietrze złowrogo szumiały. To były główne przyczyny, dla których ludzie w jesienne wieczory samotnie starali się groblą nie przechodzić. Była też jeszcze jedna przyczyna, o której już teraz nikt nie wie.

Gdy w latach sześćdziesiątych rozmawiałem z p. Bolesławem Kusiem, właścicielem posesji, na której pierwotnie był wzgórek ze stojącą na nim kapliczką pod wezw. św. Jana – ten opowiadał mi, że gdy po II wojnie światowej zakupił tę posesję – wówczas zwyczajną łąkę – przystąpił do rozkopania owego wzgórka. Pod półmetrową warstwą mułu wykopał oprócz gruzu ceglanego (niewątpliwie z podmurowania kapliczki), dwa uszkodzone świeczniki ceramiczne, dwa medaliki srebrne z lat 1680–1722 i kości ludzkie. Musiał to być samobójca lub różnowierca pogrzebany pod kapliczką. Pamięć o pogrzebanym tutaj kiedyś istniała i na pewno przyczyniła się do zwiększenia grozy tego miejsca.

Dziś, gdy „na grobli” jest wzmożony ruch kołowy pojazdów mechanicznych, duży ruch pieszy, gdy grobla obrosła zabudowaniami na całej prawie długości – nikomu do głowy nie przyjdzie „bać się”. Nie te czasy, nie ci ludzie.

Drugim miejscem w Urzędowie gdzie „straszyło” był wawóz „Wodończa”. Jeśli chodzi o etymologię nazwy Wodończa – jest to wyraz niewątpliwie pochodzący od wody. Ma o tyle uzasadnienie, że w owym czasie wawozem na wiosnę, gdy tają śniegi, rzeczywiście płynie woda niewielkim strumieniem.

Jako ciekawostkę pragnę podać, że nazwa o podobnym brzmieniu – „Wiodąca” – występuje w Kieleckim w miejscowości Krzemionki koło Ostrowca Świętokrzyskiego. I tam również odnosi się do wawozu, którym okresowo płynie woda. Jeden jest język polski i nazwy się powtarzają.

Wracając do urzędowskiego wawozu „Wodończa” – wawóz ten usytuowany jest 1 km na południe od miasteczka, biegnie poprzecznie w stosunku do szosy łączącej Urzędów z Kraśnikiem. Wawóz ten w miejscu skrzyżowania z gościńcem nie jest ani specjalnie głęboki, ani dziki. Porośnięty laskami sosnowymi był kiedyś i jest teraz.

Będąc dzieckiem nasłuchiwałem się wiele opowiadań o przeżyciach ludzi, którzy przejeżdżali czy przechodzili wieczorem przez ów wawóz i widzieli: a to jeźdźca na koniu, który galopem mijał przechodzącego i ten został wychłostany batogiem przez jeźdźca, a to niósł z Kraśnika lekarstwo dla chorej żony – buteleczka została rozbita a lekarstwa zostało tylko trochę na dnie buteleczki, a to napastowały przechodniów wrony, psy czy koty albo jakieś inne nieokreślone stwory. Dziś to wygląda wszystko śmiesznie, ale w czasach mojego dzieciństwa przed pół wiekiem sprawy te brało się na poważnie. Dorośli podchodzili do tych rzeczy z całą powagą.

Dziś na owym skrzyżowaniu wawozu z szosą jest bardzo silny ruch kołowy różnego rodzaju pojazdów. W lasku po II wojnie światowej została zbudowana zagroda chłopska. Laski sosnowe w zasadzie pozostały, ale nikomu do głowy nie przyjdzie bać się „strachów” w tym miejscu.

Następne miejsce, gdzie w Urzędowie „straszyło” to rejon cmentarza grzebalnego przy ul. Wodnej. Tu trudno sprecyzować bliżej na czym to polegało. W dzieciństwie słyszałem wiele opowiadań od osób dorosłych, że gdy przechodzili koło cmentarza wieczorem lub nocą byli napastowani przez różne zwierzęta i inne stwory „nadprzyrodzone”.

Obecnie tu również przybyło wiele nowych domów, zabudowa się zagęściła, wzmógł się ruch kołowy na gościńcu i nie słyszy się, by teraz kogoś tam straszło.

To byłoby tyle ze spuścizny dziejów wyrosłych na gruncie starej bogatej historii Urzędowa.

Dziwne, ale w Urzędowie jest jeszcze kilka miejsc starych, historycznych, a „niewykorzystanych” przez legendy, podania czy „strachy”. Takimi miejscami są Wały Obronne, stary cmentarz przy ul. Wodnej w miejscu obecnej Szkoły Zbiorczej czy kapliczka na Bęczynie.

Tu fantazja ludzi nie dopisała – i miejsca te są „bez przeszłości”.

W obecnych czasach realizmu na co dzień żadna z legend już nie powstanie. W zarodku zabija ją prawda historyczna. A przecież legendy są niejednokrotnie bardzo piękne. One uzupełniały niejako historię. I przeważnie im historia mniej wiedziała na temat danego obiektu – tym bujniej rozrastała się legenda, ubarwiając okolicę w piękne opowieści. Nie zagubmy ich w codziennej gonitwie za realnym życiem.

Warszawa, dnia 22.04.1984 r.

*Dominik Wośko*

## Kłopoty gospodarskie

Lipiec 1903 r. był bardzo upalny i suchy. Każdego dnia chodziłem do rzeki kąpać się. Baraszkowałem razem z chłopakami w wodzie. Zanurzaliśmy się nawzajem i cieszyli z tego, jak delikwent wynurzający się z wody nie mógł tchu złapać, zataczał się, kręcąc głową, jak pijany. A ile było uciechy, gdy Brożek przyprowadził parę koni do wody. Jedni chłopcy siadali na konie, inni prowadzili konie na głęboką wodę, obserwowali jak konie pływają, trzymając swe głowy nad powierzchnią wody. Inni chłopcy, trzymając się końskich ogonów, próbowali sztuki pływania. Mało brakowało, a byłbym się utopił puściwszy ogon koński, bo pływać nie umiałem. Przebierałem rękami i nogami, naśladując pływającego psa, dzięki tym ruchom wyostałem się z głębokiej wody na mieliznę. Brożek skończywszy [pławienie] koni, odjechał do domu. Czas i na mnie. Mama się gniewała za spóźnienie się na obiad. Biegając do domu, usłyszeliśmy za lasem nad Dzierzkowicami głucho grzmoty. Nad lasem przeciągała czarnopłowa chmura. Błyskawice raz po raz przecinały chmurę. Pioruny biły w najwyższe drzewa. Upadły pierwsze krople, wpadłem z impetem do sieni.

Ciemno, pioruny, błyskawice, silna burza zapanowała na świecie. Żywioty szaleją. Burza zrywa strzeszaki z dachu i niesie w powietrze na dalekie odległości, przewraca płoty, łamie gałęzie w sadzie. Duża gałąź z jabłkami toczy się po ulicy, tarasując wejście do domu. Struchlałe dzieci wyglądają oknem i zaczynają szlochać. Rozlega się szum, grzechot gradu po szybach. Wyleciały dwie szyby z okna, grad z deszczem wpadają razem ze szkłem do mieszkania. Matka zakrywa otwory okienne jaškami. Nasilenie burzy słabnie. Widzimy przez uchylone drzwi podwórze zasypane gradem wielkości gołębiego jajka, połamane gałęzie i przybite do ziemi łodygi kwiatów w ogrodzie. Burza

uspokoila się. Słychać jeszcze oddalające się grzmoty. Pokazało się [słońce]. Powietrze czyste, chłodne owiało nasze strwożone twarze. Gospodarze z żonami i dziećmi idą w pole obejrzeć skutki tej nieoczekiwanej burzy. Zaraz za stodołą widzimy powalone i pocięte na kawałki łodygi tak niedawno pięknego zboża. Ze łzami w oczach [ojciec]



Szkoła elementarna w Urzędowie, do której uczęszczał Dominik Wośko (rysunek Tadeusza Surdackiego)

zastanawia się co będziemy jeść przez rok. W miarę oddalania się od domu twarz ojca rozjaśniła się, gdyż w drugim oddalonym końcu pola zboże ocalało. Widmo głodu ludzi i zwierząt przestało nękać naszego kochanego i nadzwyczaj pracowitego ojca – głowę rodziny. Matka w oglądaniu poniszczonej szkody w zasiewach z powodu zaawansowanej ciąży [nie uczestniczyła]. Została z babcią w domu i tego gospodarskiego ubytku nie widziała. Zniszczone zasiewy ojciec zaorał i posiał jeszcze z gryką na paszę dla inwentarza żywego. Chleba wystarczyło nam na cały rok. Głodu nie zaznaliśmy.

Marta z Parczyńskich Werner

## Animacja środowiska szkolnego i lokalnego w Moniakach

Aby ożywić dane środowisko potrzebne jest zaangażowanie animatora, człowieka otwartego i posiadającego wiedzę o ludziach. Wartość jego działania przejawia się w tym, co wydobędzie z ludzi, a nie w tym, co sam potrafi zaprezentować.

W środowisku wiejskim animatorami są najczęściej nauczyciele, toteż niebagatelną sprawą jest ich osobowość, zamiłowania, potrzeby duchowe i chęć pracy na polu kultury w szkole i środowisku. Za przykład może posłużyć praca animatorów ze Szkoły Podstawowej w Moniakach. Dowody ich działalności znajdują się w teczce zatytułowanej „Rozliczenia z wycieczek szkolnych” oraz w dziennikach. Obejmują one wycieczki turystyczno-krajoznawcze (autokarowe, kolejowe, rowerowe, piesze), wyjazdy do teatrów i kin oraz przedstawienia wystawiane w szkole i w środowisku lokalnym w latach 1977–2001.

Pierwsze wycieczki w tej szkole w latach 1967–1972 organizowała p. Maria Adamczyk – nauczycielka j. polskiego, następnie prowadził je dyrektor szkoły p. Czesław Cisek. W latach 1972–1977 odbyły się wycieczki do Warszawy, w Bieszczady i Góry Świętokrzyskie. Od 1977 r. inicjatorką kilkudniowych imprez turystyczno-krajoznawczych była nauczycielka j. polskiego p. Elżbieta Kuśmiderska. W październiku 1977 r. kierowała pierwszą kilkudniową wycieczką na trasie Moniaki–Kraków–Zakopane–Wieliczka. Uczestniczyła w niej również młodzież z Urzędowa wraz z opiekunką p. Urszulą Lewandowską. Odtąd p. Elżbieta Kuśmiderska umożliwiała uczniom zwiedzanie najbliższych okolic, Lubelszczyzny, Kielecczyzny, Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz Małopolski. Głównym celem tych wypraw było poznanie różnych regionów Polski, integracja młodzieży oraz rekreacja. Na uwagę zasługują objazdy po regionie z uwzględnieniem miejsc pamięci narodowej, obiektów kultury województwa, powiatu i okolic gminy Urzędów.

Z dokumentacji szkolnej wynika, że w jednej z wycieczek nad morze brały udział również dzieci z Chruśliny, w innej zaś – do Warszawy, ze Szkoły Podstawowej w Bobach. Uczniowie klasy VIII ze Szkoły Podstawowej w Skorzcycach wraz z opiekunką oglądali wspólnie z uczniami Szkoły Podstawowej w Moniakach sztukę Wojciecha Bogusławskiego *Krakowiacy i Górale* w Teatrze Wielkim w Warszawie.

Przez wiele lat główną inspiratorką i organizatorką wycieczek autokarowych, rowerowych, pieszych oraz koleją była p. Elżbieta Kuśmiderska. Z biegiem czasu, zgodnie z prawem natury, inni nauczyciele kontynuowali jej pracę. Pani Kuśmiderska skupiła uwagę na kształceniu teatralnym młodzieży, organizowała wycieczki jednodniowe ze szczególnym uwzględnieniem muzeów pisarzy i poetów. Wyjazdy ukierunkowane były pod kątem programu z języka polskiego. Obejmowały teatry

w Warszawie i Lublinie oraz kina w Kraśniku i Lublinie. Wszystkie wycieczki dla większości dzieci były jedyną okazją do krótkiego pobytu poza miejscem zamieszkania. Częste wyjazdy młodzieży z klas IV–VIII skłoniły nauczycieli do refleksji nad edukacją teatralną uczniów klas I–III. Inspiratorkami wyjazdów do teatru dla dzieci młodszych były panie uczące w klasach młodszych: Anna Płęcha, Anna Myszak i Małgorzata Rej.

Młodzież bardzo chętnie wyjeżdżała na przedstawienia teatralne, ponieważ organizatorki starannie dobierały treść i formę sztuk, uwzględniając poziom intelektualny, potrzeby kulturalne i zainteresowania odbiorców. Uczestnicy wydarzeń kulturalnych zachwycali się różnorodnością tańców i śpiewem, uczniowie żywo reagowali podczas przedstawień. W drodze powrotnej do domu śpiewali, dzielili się przeżyciami, wrażenia z teatru przenosili na dom i szkołę. Na przerwach powtarzali zapamiętane kwestie, naśladowali grę aktorską. Wraz z Elżbietą Kuśmiderską próbowali własnych sił aktorskich. Występowali w swojej szkole, innych placówkach oświatowych, w Domu Opieki Społecznej w Popkowicach i w domach prywatnych. Młodzież klas V–VII wystawiła *Jasienkę* i *Szopkę karnawałową*. Za pieniądze zebrane podczas występów i świątecznego kolędowania opiekunka teatryku zorganizowała swoim wychowankom wycieczkę na trasie Oświęcim–Kraków–Częstochowa, innej zaś grupie młodych aktorów jednodniowy pobyt w Warszawie.

Przygotowania do występów wiązały się z wielkimi przeżyciami. Aktorzy angażowali się w gromadzenie rekwizytów, poszukiwanie kostiumów, pokonywali trudności związane z opanowaniem tekstu, uczeniem się kolęd i pieśni. Prezentacja własnej pracy dawała dzieciom dużo satysfakcji. W nowych środowiskach miały zadania utrudnione. Wzrastały wówczas emocje ale i zadowolenie z powodu aplauzu widowni. Odwiedzając mieszkańców Moniak i Wierzbicy w okresie Świąt Bożego Narodzenia młodzi aktorzy budzili podziw, rozweselali domy, ożywiali ospałą w okresie zimowym atmosferę wsi. Występy uczniów cieszyły się uznaniem w środowisku. Spotykały się z aprobatą rodziców, którzy przygotowywali im po występach w szkole i w domach spotkania z poczęstunkiem.

Pani Elżbieta Kuśmiderska swoją miłością do teatru „zaraziła” również dorosłych. Zachęcała do wyjazdu na spektakle nauczycieli z terenu gminy Urzędów, rodziców uczniów i osoby niezwiązane ze szkołą. Uczyła atrakcyjnego spędzania wolnego czasu, proponowała oderwanie się od obowiązków, problemów zawodowych i rodzinnych. Zorganizowała również wyjazd dla członkiń Koła Gospodyń Wiejskich oraz Komitetu Rodzicielskiego w Moniakach. Na uwagę zasługuje fakt, że p. Elżbieta

Kuśmiderska zajmowała się organizacją widowni z własnej inicjatywy, nie uzyskując z tego tytułu żadnych profitów.

Trzeba podkreślić, iż spektakle nieprogramowe zazwyczaj oglądane były w godzinach pozalekcyjnych. Organizatorka i opiekunowie poświęcali na wyjazdy swój wolny czas. Dzięki takim postawom możliwy był bezpośredni kontakt młodzieży ze sztuką i jednocześnie rodziła się miłość młodych ludzi do teatru. Wyjazdy te odgrywały wielką rolę w życiu odbiorców sztuki. Wychowywały, kształciły, poszerzały wiedzę o świecie, budziły uczucia estetyczne. Po każdym wyjeździe potrzeby kulturalne wzrastały. Młodzież domagała się wycieczek do teatru, każdy kolejny wyjazd był oczekiwany z niecierpliwością. Zdarzało się, że chętnych było tak wielu, że w autokarze brakowało miejsc.

Dzieci poszukiwały sposobów pozyskiwania środków na przejazd i bilety. Takie zaangażowanie uczniów motywowało organizatorkę do pracy społecznej w szkole i w środowisku. Własne zamiłowania przekazywała swoim wychowankom. Przekonana o wartościach sztuki pragnęła, by inni także mogli tego doświadczyć. Chciała pokazać inne sposoby spędzania wolnego czasu poza znanymi, tradycyjnymi formami rozrywki na wsi. Liczba wyjazdów świadczy o efektach tej pracy i budzi przekonanie, że wychowanie przez sztukę powinno zajmować czołowe miejsce w edukacji człowieka bez względu na wiek. Z pewnością zaangażowanie to wymagało dużo samozaparcia i wiary w słuszność idei.

Animacja środowiska przejawiała się również na polu kina. Propozycje filmowe obejmowały głównie klasykę. Dorośli również mieli możliwość wyjazdu do kina. Aby obejrzeć film na dużym ekranie, trzeba było pojechać do Kraśnika lub Lublina i na kilka dni wcześniej zakupić bilety dla grupy. Wraz z opiekunami i uczniami nauczycielka wyjeżdżała do kina w ramach zajęć szkolnych, rzadziej po lekcjach. Podobnie jak w przypadku spektakli filmy ściśle wiązały się z treściami programowymi, inne wybiegały poza program. Obraz z ekranu przemawiał do przekonania do tego stopnia, że po obejrzeniu filmu *Akcja pod Arsenalem* uczniowie mówili: „Trudno uwierzyć, iż przed II wojną światową była taka wspaniała młodzież, wychowana w duchu harcerskim”. Nauczycielka wspominała jak bardzo uczniowie przeżyli film *Hubal*. Niezapomniane wrażenia wynieśli z ekranizacji powieści *W pustyni i w puszczy* (dwie wersje). Młodzież chętnie wyjeżdżała do kina.

### Wycieczki turystyczno-krajoznawcze w latach 1977–2002

Organizator B. Janeczko:

- Jura Krakowsko-Częstochowska
- Kraśnik

Organizator B. Kasprzak:

- Kraków–Zakopane
- Bieszczady
- Częstochowa–Kalków
- Warszawa–Puławy

Organizator A. Myszak:



Wycieczka do Krakowa, Zakopanego i Wieliczki w 1977 r. Na pierwszym planie kierowniczka wycieczki Elżbieta Kuśmiderska

- Krzyżtopór–Sandomierz
  - Polichna
- Organizator A. Płęcha:
- Kraśnik
- Organizator E. Rataj:
- Bieszczady
  - Kozłówka–Nałęczów
  - Pieniny–Tatry–Kraków
  - Warszawa
  - Radawiec–Lublin
  - Radecznica–Zwierzyniec–Zamość
  - Lublin
  - Puławy
- Organizator H. Trukan:
- Sandomierz–Baranów Sandomierski
- Organizator E. Kuśmiderska:
- Warszawa
  - Bieszczady (dla dorosłych)
  - Kraków–Zakopane–Wieliczka
  - Kozłówka–Nałęczów
  - Gdańsk–Gdynia–Malbork
  - Szczecin–Świnoujście–Kołobrzeg
  - Bieszczady
  - Oświęcim–Kraków–Zakopane
  - Czarnolas–Janowiec–Nałęczów (trzykrotnie)
  - Góry Świętokrzyskie
  - Zakopane–Czorsztyn–Szczawnica
  - Trójmiasto–Hel–Malbork
  - gmina Urzędów (dwukrotnie)
  - Józefów n. Wisłą
  - Czarnolas–Oblęgorek

- Janowiec–Piotrawin–Kluczkowice
- Kraków–Oświęcim–Częstochowa
- Góry Świętokrzyskie
- Nałęczów–Czarnolas–Janowiec
- Góry Świętokrzyskie–Obłęgorek
- Kraśnik
- Czarnolas–Janowiec–Kazimierz
- Złota Góra w Chruślinie (trzykrotnie)

### Wycieczki rowerowe w latach 1977–2001

Organizator E. Kuśmiderska:

- Moniaki–Zakrzówek–Batorz–Janów Lub. (Porytowe Wzgórze – Pomnik Partyzantów)
- Moniaki–Księżomierz–Gościeradów–Borów k. Annopola (wieś spacyfikowana podczas II wojny światowej)
- Moniaki–Chruślanki Mazanowskie–Boiska–Świeciechów (jedna z najstarszych wsi nadwiślańskich)
- Moniaki–Dzierzkowice–Ludmiłówka–Księżomierz (Sanktuarium Matki Boskiej Chłopskiej)
- Moniaki–Natalin–Wolski Bór–Dzierzkowice–Wola (pomnik przyrody – dąb „Marcin”)
- Moniaki–Dzierzkowice–Księżomierz–Natalin–Świeciechów (zwiedzanie wsi nadwiślańskich)

### Wycieczki piesze w latach 1977–2001

Organizator E. Kuśmiderska:

- Moniaki–Boiska–Stasin–Natalin–Świeciechów (poznanie krajobrazu nadwiślańskiego)
- Moniaki–Kluczkowice–Kamień–Piotrawin (zwiedzanie kościoła, muzeum w Piotrawinie i kamieniołomów w Kaliszanach)
- Moniaki–Urzędów (film *Quo Vadis* w kościele w Urzędowie)
- Moniaki–Natalin–Urzędów (zwiedzanie Sanktuarium Św. Otylii oraz Pomnika Legionistów)
- Moniaki–Natalin–Dzierzkowice–Wola (5-krotnie) z okazji Święta Wiosny, Nocy Świętojańskiej, Dnia Dziecka
- Moniaki–Bęczyn (3-krotnie) zwiedzanie Izby Garncarskiej

### Wyjazdy dzieci i młodzieży do teatrów i kin w latach 1988–2000

Teatr/Klasy 0–IV

Organizator B. Janeczko:

- *Balladyna* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Gniazdo* – Dom Kultury w Kraśniku
- *Uroczysko* – Dom Kultury w Kraśniku

Organizator E. Kuśmiderska:

- *Momo* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Śpiąca królewna* – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Kopciuszek* – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Opowieści z siedmiu stron świata* – Teatr J. Osterwy w Lublinie

Organizator M. Rej:

- *Sindbad* – Teatr Muzyczny w Lublinie

Organizator H. Trukan:

- *Dziewczynka z ryżowych pól* – Teatr Muzyczny w Lublinie

Teatr/Klasy V–VIII

Organizator E. Kuśmiderska:

- *Niemcy* – Teatr na Woli w Warszawie
- *Ania z Zielonego Wzgórza* – Teatr Popularny w Warszawie
- *Balladyna* – Teatr Polski w Warszawie
- *Zemsta* – Teatr Polski w Warszawie
- *Betlejem polskie* – Teatr J. Osterwy w Lublinie (5-krotnie)
- *Galazka rozmarynu* – Teatr J. Osterwy w Lublinie (4-krotnie)
- *Lwów* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Mały Książę* – Teatr Mały w Warszawie
- *Moralność pani Dulskiej* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Damy i huzary* – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Skrzypek na dachu* (4-krotnie) – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Ptasznik z Tyrolu* – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Zemsta* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Zemsta Nietoperza* – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Uciechy staropolskie* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Krakowiacy i górale* – Teatr Wielki w Warszawie

Kino/Klasy V–VIII

Organizator E. Kuśmiderska:

- *Zemsta* – Kino „Pola” w Kraśniku
- *Daleka droga przed nami* – Kino „Pola” w Kraśniku
- *Hubal* – Kino „Pola” w Kraśniku
- *Kanał* – Kino „Pola” w Kraśniku
- *Akcja pod Arsenalem* – Kino „Pola” w Kraśniku
- *W pustyni i w puszczy* – Kino „Kosmos” w Lublinie (2-krotnie)
- *Titanic* – Kino „Kosmos” w Lublinie
- *Pan Tadeusz* – Kino „Kosmos” w Lublinie

### Wyjazdy dorosłych do teatrów i kin w latach 1988–2001

Teatry – organizator E. Kuśmiderska:

- *Kesa i Morito* – Teatr Wielki w Warszawie
- *Straszny Dwór* – Teatr Wielki w Warszawie
- *Zezowate szczęście* – Teatr „Komedia” w Warszawie
- *Kabaret pod Egidą* – Pałac Prymasowski w Warszawie
- *Betlejem polskie* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Galazka rozmarynu* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Czego nie widać* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Kabaret pod Egidą* – Klub Studencki „Stodoła” w Warszawie
- *Białe małżeństwo* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Lwów* – Teatr J. Osterwy w Lublinie
- *Nareszcie na swoim – czyli uwierz w cuda* – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Dwie morgi utrapienia* – Teatr „Kwadrat” w Warszawie
- *Skrzypek na dachu* – Teatr Muzyczny w Lublinie
- *Nabucco* – Teatr Wielki w Warszawie

Kina – organizator E. Kuśmiderska

- *Nad Niemnem* – Kino „Kosmos” w Lublinie
- *Dezertery* – Kino „Kosmos” w Lublinie
- *Pan Tadeusz* – Kino „Kosmos” w Lublinie
- *Chopin. Pragnienie miłości* – Kino „Kosmos” w Lublinie

Śledząc zapisy dokumentacji szkolnej można jednoznacznie stwierdzić, że ośrodkiem życia kulturalnego na wsi jest szkoła. Praca kulturalna na rzecz danego środowiska musi być pasją, w innym przypadku nie ma mowy o osiągnięciach. Nic dziwnego, że pracownica Organizacji Widowni Teatru im. J. Osterwy w Lublinie tak wypowiedziała się na temat częstych przyjazdów uczniów ze Szkoły Podstawowej w Moniakach do teatru: „Z takiej małej szkoły, a tak często bywają w teatrze!”.

Ożywiając środowisko szkolne, animatorzy: Maria Adamczyk, Czesław Cisek, Elżbieta Kuśmiderska, Barbara Kasprzak, Elżbieta Rataj, Anna Myszak, Anna

Plecha, Małgorzata Rej, Bożena Janeczko, Halina Trukan współpracowali z gronem pedagogicznym. Opiekę nad młodzieżą sprawowali: Anna Szmyrgała, Zofia Gonder, Daniela Wnuk, Zofia Gajewska, Leokadia Dzieśław, Stanisław Dzieśław, Daniela Cisek, Barbara Kasprzak, Piotr Kawa, Dorota Pawlicka, Elżbieta Rataj, Grażyna Gąsiorowska, Bożena Janeczko, Anna Brzuszek, Małgorzata Rej, Irena Wasieczko, Andrzej Pacek, Jerzy Stec, Marek Plecha i Dorota Brożek. Bez dobrej woli i zaangażowania tych ludzi nie odbyłaby się żadna impreza.

Należy podkreślić, że wszystkie działania animatorów wspierali dyrektorzy Szkoły Podstawowej w Moniakach p. Czesław Cisek i p. Ryszard Ziębiński, wykazując zainteresowanie działalnością animacyjną na terenie Szkoły oraz w środowisku lokalnym.

Artykuł został napisany na podstawie dokumentów szkolnych oraz wywiadów z nauczycielami Szkoły Podstawowej w Moniakach

*Jan Stanisław Kamyk*

## Poranek dla Ciebie

Cóż jest świtem piękniejsze niż poranna rosa.  
 Stań na murawę, niech Twa stopa bosa  
 Poczuj chłód wilgotny, pulsowanie ziemi  
 Niech przeniknie to w Ciebie, niechaj Cię doceni.  
 W gałęziach koncertują skrzydlate stworzenia,  
 Echo niesie wesoło ich krzyki i pienia.  
 Posłuchaj śpiewu ptaków, popatrz wokół siebie  
 Rozmarzona podziwiasz, ten chór gra dla Ciebie.  
 Słońce skry kładzie w każdą kroplę wody  
 Tworzy nowe diamenty najczystszej urody.  
 Całe pole przed Tobą szlachetnych kamieni  
 Tysiąc barw światła tylko dla Ciebie się mieni  
 Spróbuj objąć to wszystko, przygarnąć do siebie  
 Ogromne to bogactwo należy do Ciebie.  
 Wchłoń promień słońca, ptaków śpiew i krzyki  
 Zanurz się w morze światła, w ocean muzyki.

Luty 2012



*Jan Stanisław Kamyk*

## Wena i poeta

Przyszła nocą cichutko  
 Stała przy stole  
 Popatrzyła króciutko  
 Jak ja się mozolę.  
 – Widzisz przecież mą mękę,  
 Trud przy każdym słowie.  
 Skończ moją udrękę  
 Bo mam pustkę w głowie.  
 Weno ma, pomóż mi  
 Dokończ dzieła tego.  
 – To nie jest takie proste  
 Mój drogi kolego.  
 Mówiąc między nami,  
 Odnosząc się do twych słów,  
 Ja także czasami  
 Nie miewam pomysłów.

Marzec 2012



Chaty urzędowskie (rysunki Tadeusza Surdackiego)

*Andrzej Wasilewski*

# O związkach krajoznawstwa i turystyki kulturowej z Lubelszczyzną i Urzędowem

We współczesnym świecie dynamicznie rozwija się turystyka kulturowa. Jej rozwój ma także miejsce w Polsce za sprawą odkrywanych obecnie miejsc i wydarzeń z przeszłości. Środki pozyskiwane na wdrażanie wielu projektów mających wpływ na rozwój turystyki umożliwiają promocję miejsc dotychczas mniej znanych.

Analiza ruchu turystycznego mówi o tym, że turyści najczęściej kierują się do miejsc proponowanych w ofercie przez organizatorów turystyki. Odkrywanie miejsc mniej znanych (między innymi dzięki realizacji przez samorządy różnych projektów) przyczynia się do wzbogacenia tej oferty. Ta nowa oferta wzbudza zainteresowanie, bo osoby planujące wyjazd na wycieczkę chcą poznawać nowe miejsca, brać udział w życiu kulturalnym, uczestniczyć w różnych wydarzeniach, spotykając się z mieszkańcami.

„Turystyka kulturowa jest to zespół zachowań turystów związanych z ich autentycznym zainteresowaniem dziedzictwem kulturowym (zabytkami, folklorem, miejscami związanymi z ważnymi wydarzeniami itp.) oraz z ich uczestnictwem w szeroko rozumianym współczesnym życiu kulturalnym”<sup>1</sup>.

W każdym regionie poznawaniem zabytków przeszłości najbardziej zainteresowani są jego mieszkańcy, bo turystyka kulturowa osadzona jest głęboko w systemie wartości kręgu kulturowego turysty.

Przedmiotem zainteresowania turystów wyruszających w dalszą podróż często stają się pamiętki zaświadczające o wspólnych korzeniach. Do miejsc położonych na zachodzie Europy uznawanych za szczególnie bliskie turystom z Polski należą np.: Rzym, Padwa, Bolonia czy Florencja a na wschodzie: Wilno, Lwów, Mińsk czy Kijów.

Wzrost zainteresowania wyjazdami na spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II do Rzymu zaowocował budowaniem szerszej oferty związanej z turystyką kulturową. W czasie organizowanych pielgrzymek najważniejsze było spotkanie z papieżem, ale także zwrócono uwagę na poznawanie architektury i sztuki Europy Zachodniej.

Wiadomym jest, że turyści wyruszający w podróż po kraju czy za granicę poszukują bliskiego im krajobrazu, w którym mogą poczuć się swojsko. Na ich wyobraźnię wpływa posiadana wiedza o regionie, mieście, miejscowości czy kraju, który zamierzają odwiedzić. Najczęściej źródłem, z którego wywodzi się ta wiedza jest dom rodzinny, szkoła, stowarzyszenie, krąg przyjaciół czy uczelnia. Często źródłem informacji są różne wydawnictwa a także osoby, które podróżowały wcześniej. Osoby zamierzające odbyć podróż zakorzenione są bez wątpienia w krainie swojego dzieciństwa. W niej poszukują początków swojego zainteresowania otaczającym światem.

Organizatorzy wycieczek odwołują się do symboli graficznych i znaków, które mają zachęcać do odbycia

podróży. W ofercie zamieszczane są zdjęcia ze stolic różnych państw, słynne postaci, sanktuaria różnych religii, kapliczki oraz wiele innych charakterystycznych obiektów wyróżniających się w krajobrazie. Wszystkie symbole graficzne i znaki wychodzą naprzeciw aktualnym modom, zainteresowaniom oraz wiedzy potencjalnego turysty.

W okresie zaborów symbole i znaki upowszechniane przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przyczyniały się do rozwoju krajoznawstwa polskiego. Są one utrwalone w pamięci Polaków i dzięki temu pozostają do dziś ważnym środkiem zachęty do poznawania kraju i regionu. W okresie zaborów symboliczne były przywołania polskich pamiętek narodowych. Symbolami stawały się zamki polskie, zabytkowe świątynie różnych religii, wiejskie chaty, krajobrazy ojczyste. To tylko najważniejsze przykłady. Urzędów i wiele innych miejscowości naszego regionu wpisuje się w dzieje turystyki polskiej swoimi związkami z ideą krajoznawstwa.

W zaborze austriackim w latach siedemdziesiątych XIX w. zaczęły powstawać stowarzyszenia skupiające Polaków. Wśród nich ważne miejsce zajęło Towarzystwo Tatrzańskie nazywane Polskim (TT), choć słowo Polskie dodano do niego dopiero w Polsce niepodległej. Upowszechniało ono wiedzę o górach i ludziach z nimi związanych, wśród których ważne miejsce zajmowali Wincenty Pol i Stanisław Staszic. Kilkadziesiąt lat później zakładanie stowarzyszeń stało się możliwe także w zaborze rosyjskim. Osoby piszące o krajoznawstwie w zaborze rosyjskim łączą początki zorganizowanego krajoznawstwa polskiego z okresem walki o szkołę polską. W takim kontekście warto wspomnieć o związkach krajoznawstwa z nauką i oświatą na początku wieku XX. Pomost łączący stowarzyszenia i różne formy podejmowanej przez nie działalności tworzyli wówczas ludzie.

Spośród różnych stowarzyszeń założonych w Królestwie Polskim po rewolucji 1905 r. najszerzy zasięg miała Polska Macierz Szkolna. Stowarzyszenie to zarejestrowano 21 czerwca 1906 r. Do organizatorów PMS, istniejącej tajnie już w roku 1905, na terenie Królestwa Polskiego należeli m.in.: Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Korzon, Kazimierz Kulwiec i wiele innych znanych postaci obecnych także przy zakładaniu innych stowarzyszeń. Polska Macierz Szkolna za cel stawiała sobie prowadzenie działalności oświatowej wśród dzieci i młodzieży oraz zakładanie bibliotek.

Upowszechnianie różnorodnej wiedzy o kraju szczególnie bliskie było krajoznawcom, więc wśród organizatorów Macierzy odnajdujemy Kazimierza Kulwiecia, współzałożyciela Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Twórcy zarejestrowanego w Warszawie 27 października 1906 r. PTK, słowo „turystyka” odnosili do podróży ludzi wolnych. Krajoznawstwo odnoszono do wędrówek Polaków





Odnazka PTK

syjskiego, ale należały do niego także osoby zamieszkałe w innych państwach Europy i świata. Umożliwiał im to statut, zwany wówczas Ustawą PTK, w którym przewidziano przyjęcie do Towarzystwa członka korespondenta. Kontakt z PTK poszukiwały osoby i organizacje, dla których identyfikacja z symbolami i celami Towarzystwa, które nazywano „Ministerstwem Polskości” miała potwierdzać jedność myśli o zniewolonej ojczyźnie.

Wkrótce po powstaniu PTK jego twórcy postanowili założyć wydawnictwo umożliwiające szersze upowszechnianie wiedzy o kraju. Zgodę na jego wydawanie uzyskał wspomniany już Kazimierz Kulwiec jako osoba prywatna. Nadano mu tytuł „Ziemia”. Pierwszy numer ukazał się w styczniu 1910 r., a już w pierwszych miesiącach pismo stało się dla członków PTK organem prasowym organizacji. Osoby piszące na łamach „Ziemi” oraz autorzy publikowanych zdjęć przybliżali czytelnikom kraj i życie jego mieszkańców, nie zapominając o ważnych dla turystów i krajoznawców wydarzeniach mających miejsce w Europie i na świecie. Zamieszczano także wiadomości „Z życia PTK”.

Termin „turysta” pojawił się w końcu XVIII wieku, w okresie szczególnego ucisku Polaków przez zaborców. Kontakty Polaków z mieszkańcami państw Europy, a zwłaszcza możliwości przemieszczania się poza granice państw zaborczych zostały wraz z utratą własnego państwa ograniczone, a często były niemożliwe. Sytuacja ta przyczyniła się do zwrócenia uwagi na własny kraj. Lata niewoli wpłynęły na uformowanie się w okresie utraczonej niepodległości odmiennego od europejskiego obrazu turystyki. Przybliżanie polskich pamiątek narodowych i rodzimych krajobrazów stało się impulsem wyzwalającym działania służące poznaniu i ochronie polskiego dziedzictwa narodowego w czasie, gdy to dziedzictwo było nieustannie zagrożone.

O Polskim Towarzystwie Krajoznawczym oraz związkach Urzędowa z krajoznawstwem pisano już na łamach „Głosu Ziemi Urzędowskiej”. W numerze jubileuszowym z roku 2010 zamieszczone zostało zdjęcie pochodzące z wydawnictwa „Ziemia”. Czytelnicy zobaczyli na nim fragment zabudowy rynku w Urzędowie sprzed I wojny światowej. Nie pisano dotąd o autorze zdjęcia. Chciałbym

i tu było miejsce na bogatą symbolikę.

PTK upowszechniało hasło „Poznaj swój kraj”, bo słowo „kraj” symbolizowało Polskę, która nie istniała na wydawanych wówczas mapach. Do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zapisywali się mieszkańcy za-

przybliżyć czytelnikom sylwetkę Mikołaja Wisznickiego, jednego z wybitnych twórców symboliki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. To właśnie on zaprezentował miłośnikom krajoznawstwa przed stu laty Urzędów. Na łamach „Ziemi” w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, zamieszczonych zostało siedem fotografii prezentujących Lubelszczyznę wykonanych przez Mikołaja Wisznickiego. Aż na trzech zaprezentowany został Urzędów, poniżej zamieszczam jedno z nich<sup>2</sup>. Nie ulega wątpliwości, że autor tych fotografii odwiedził Urzędów. Jest prawdopodobne, że mogli tu być także inni członkowie założyciele PTK.



CHATA LUBELSKA (z Urzędowa, pow. janowski)

fot. M. Wisznicki

Z Lubelszczyzną związany był Aleksander Janowski, główny inicjator założenia i współtwórca Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Była to kraina jego dzieciństwa. Do szkoły uczęszczał między innymi w Józefowie nad Wisłą. W roku 1906 w Urzędowie powstała szkoła. Przyjęła ona nazwę „Jagiellonka”. Właśnie ta nazwa i związki miejscowości z Władysławem Jagiełłą mogły stać się, między innymi, kluczem do zainteresowania Urzędowem przez krajoznawców z PTK. Związki łączące szkołę z Polską Macierzą Szkolną, do której należał Kazimierz Kulwiec, były jednoznaczne. Mikołaj Wisznicki bez wątpienia wiedział, że Urzędów usytuowany jest na Szlaku Jagiellońskim łączącym w przeszłości Kraków i Wilno. Mieszkańcy zawsze pamiętali o prawie miejskim nadanym miejscowości przez króla Władysława Jagiełłę.

W roku 1906 Mikołaj Wisznicki był nauczycielem szkół polskich w Warszawie. Uczył geografii i biologii w gimnazjum im. Stanisława Staszica oraz w Szkole Średniej Ogólnokształcącej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Wiedzę przekazywaną uczniom ilustrował wykonanymi przez siebie rysunkami, mapami i szkicami. Współpraca podjęta przez Zarząd PTK w Warszawie z Wisznickim, uzdolnionym ilustratorem, zaowocowała już w 1907 r. artystyczną wizją znaku PTK upowszechnioną w wydawnictwach. W roku 1909 ukazała się druga wersja

znaku zaprojektowana w celu jego odlania w metalu, jako odznaki organizacyjnej PTK. Spod ręki Wisznickiego, który uczestniczył w pracach Komisji Wydawniczej PTK, wychodziły też inne projekty graficzne. Najbardziej przemawiały do wyobraźni pocztówki przedstawiające polskie miasta, zabytkowe budowle, różne okolice kraju, a także ludzi te okolice zamieszkujących. Dekorowane one były elementami patriotycznymi.

W roku 1909 ukazała się wydana nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego *Metodyka wycieczek krajoznawczych* – pierwsze tego typu wydawnictwo w literaturze polskiej. Książka ta stanowiła zbiór streszczeń wykładów wygłoszonych w Warszawie w sezonie zimowym 1908/1909 przez członków Zarządu Głównego PTK i prelegentów pozyskanych przez ten zarząd.

Jednym z prelegentów, który przekazał treść swojego wykładu do druku, był Mikołaj Wisznicki. Wykład jego ukazał się także wydany przez autora w formie broszury zatytułowanej *Fotografia i rysunek na wycieczce*. Publikacja ukazuje metody fotografowania oraz rozległe pola zainteresowań nauczyciela i wytrawnego obserwatora otaczającego świata, dzielącego się posiadaną wiedzą o fotografii i fotografowaniu z innymi. Wisznicki umiejętnie uczył w niej czytelnika obserwowania otaczającego świata i zagłębiania się w jego ukryte piękno.

Mikołaj Wisznicki był wytrawnym piechurzem. Wśród prowadzonych przez niego wycieczek obok tych w okolice Warszawy do historii przeszła zorganizowana w roku 1911 wycieczka piesza z Warszawy do Zakopanego. Wyruszał także na specjalne wycieczki mające na celu sporządzanie dokumentacji krajoznawczej: na Szlak Orlich Gniazd, na Pomorze, Polesie, Litwę i Podole oraz na szlaki historycznych wydarzeń, na przykład Grunwaldzki i Napoleoński.

Pobył Mikołaja Wisznickiego w Urzędowie i na Lubelszczyźnie mógł być związany z przygotowaniem do obchodów pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Pamiątką po obchodach, które miały miejsce w Krakowie w roku 1910 (uczestniczyli w nich przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego), jest Pomnik Grunwaldzki. Skromny pomnik upamiętniający zwycięstwo grunwaldzkie wzniesiony został w 1910 r. także w Lublinie w sąsiedztwie wzniesionego przez króla Władysława Jagiełłę kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej.

W roku 1989 miały miejsce w Polsce przemiany ustrojowe, które dały impuls rozwojowi wielu dziedzin życia mieszkańców. W wyniku działań podjętych przez rząd Polski uwaga ekspertów Unii Europejskiej zwrócona została między innymi na potencjał turystyczny naszego kraju. Uznano go za interesujący nie tylko dla turysty krajowego, ale także zagranicznego. Region lubelski, jako jeden z pierwszych wyszedł naprzeciw *Planowi rozwoju krajowego produktu turystycznego* opracowywanemu na zlecenie Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Takie działania umożliwiło porozumienie podpisane przez wojewodów: białkopodlaskiego, chełmskiego, lubelskiego i zamojskiego; województw obejmujących wówczas swoim zasięgiem większość ziem historycznej Lubelszczyzny. Rozpoczęto wówczas we współpracy z ekspertami budo-

wanie *Strategii rozwoju turystyki regionu lubelskiego*. Włączenie się do tego dzieła umożliwiła między innymi wiedza o przeszłości Lubelszczyzny, w jaką wyposażone były osoby uczestniczące w budowaniu różnych elementów strategii.

Dla zwiększenia zainteresowania turystów z kraju i zagranicy regionem lubelskim rozpoczęto inspirowanie i wspieranie działań mających na celu ukształtowanie nowego wizerunku regionu bliskiego mieszkańcom i turystom. Równolegle rozpoczęto wspieranie działań służących modernizacji i rozbudowie istniejącej bazy noclegowej, infrastruktury turystycznej oraz dostępności komunikacyjnej.

Eksperti Unii Europejskiej spotykający się z przedstawicielami administracji rządowej, biur podróży, hoteli i stowarzyszeń turystycznych stawiali wówczas szereg pytań mających ułatwić budowanie strategii. Szczególnie emocjonujące i zachęcające do dalszej pracy były te, które odnosiły się do charakterystyki naszego regionu. Uznane one zostały przez ekspertów za szczególnie ważne na początku podjętej współpracy. Na początku drogi należało odnieść się do tego, co tworzy tożsamość regionu. Pierwsze pytanie brzmiało więc: Co w opinii reprezentantów Lubelszczyzny wyróżnia nasz region spośród innych regionów Polski?

Drugie pytanie sformułowane było następująco: Jak potencjalny turysta odnajdzie na mapie Polski region lubelski kiedy zostanie do niego zaproszony? Odpowiedź na to pytanie wcale nie była łatwa, bo każdy przedstawiciel Lubelszczyzny miał pierwsze skojarzenia odnoszące się do swojego istniejącego wówczas województwa.

W wyniku burzliwych dyskusji, w których pomocna była wiedza krajoznawcza, uczestnicy prac nad strategią uznali, że turystycznym znakiem rozpoznawczym regionu jest jego stolica Lublin oraz Wyżyna Lubelska, bo to właśnie od nich bierze swoją nazwę region lubelski. Stolicę regionu można odnaleźć na każdej mapie Polski. Nasz region od innych regionów Polski wyróżnia niepowtarzalne dziedzictwo kulturowe. Symbolem przywołującym to dziedzictwo jest Zamek Lubelski i gotycka zamkowa Kaplica Trójcy Św. z unikalnymi freskami rusko-bizantyńskimi, ufundowanymi przez króla Władysława Jagiełłę. Zamek Lubelski był miejscem wielu ważnych wydarzeń rozgrywających się w przeszłości w Lublinie, stolicy regionu lubelskiego. Był m.in. świadkiem zaprzysiężenia Unii Lubelskiej, która połączyła na ponad dwa stulecia Polskę i Litwę w Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

W kontekście Kaplicy Św. Trójcy uznano, że hasło wyróżniające nasz region, mogące wpływać na zwiększenie liczby turystów zainteresowanych jego krajobrazami, zabytkami i szczególną historią, brzmi „Lubelszczyzna – obszar przenikania i koegzystencji kultur”.

Wkrótce po zakończeniu prac nad strategią, zakończone zostały wieloletnie prace konserwatorskie w Kaplicy Św. Trójcy na Zamku w Lublinie. Efektem tych prac stało się udostępnienie w roku 1997 gotyckiej Kaplicy Św. Trójcy dla potrzeb ruchu turystycznego. Odtąd kaplica zamkowa stała się kolejnym, bo nie jedynym ważnym magnesem przyciągającym turystów z kraju i zagranicy do Lublina i regionu lubelskiego. Obok obrazu

Jana Matejki *Unia Lubelska*, który w szczególny sposób przemawiał dotąd na Zamku Lubelskim do Polaków, pojawił się wybitny i unikatowy w skali światowej zabytek architektury przypominający epokę Piastów, którzy wzniesli kaplicę i Jagiellonów, którzy ją w szczególny sposób udekorowali.

Dziedzictwo Jagiellonów rozsiane jest po całym regionie lubelskim. Na tym dawnym pograniczu Korony i Litwy zachowało się wiele pamiątek historycznych przypominających tę epokę. Symbolizują one okres szczególnego otwarcia na świat a jednocześnie trwania mieszkańców przy narodowej tradycji. Do takich miejsc przypominających epokę Jagiellonów należy Urzędów. Na terenie Urzędowa, który prawo miejskie otrzymał od króla Władysława Jagiełły w roku 1405 zachowało się wiele interesujących obiektów i pamiątek z minionych epok. Mieszkańcy wciąż sięgają pamięcią do początków miasta, bliskie jest im krajoznawstwo zachęcające do poznawania własnej miejscowości i kraju. Zainteresowanie budzi turystyka kulturowa organizowana obecnie przez wiele biur podróży.

Z krajoznawstwem polskim na Lubelszczyźnie po utworzeniu w roku 1906 Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego związało się wiele znanych postaci. Założycielem i pierwszym dyrektorem polskiej szkoły im. Stanisława Staszica utworzonej w Lublinie w wyniku strajku szkolnego w 1905 r. został Gracjan Chmielewski. W roku 1908 został on też pierwszym prezesem Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W okresie założycielskim bliska była współpraca Oddziału Lubelskiego PTK z Centralą Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie. Świadczy o tym m.in. wizyta Aleksandra Janowskiego w Lublinie w 1909 r. i wygłoszony przez niego odczyt *Z biegiem Wisły*.

Jednym z uczestników strajku szkolnego w Lublinie w roku 1905 był mieszkaniec Urzędowa, Mikołaj Pajdowski, który „zaszczepił się” w tym czasie krajoznawstwem. Po latach wspominał on wycieczkę odbytą z „Wujem”, jak nazywano w tamtych latach Janowskiego. Po ukończeniu szkoły w Lublinie Pajdowski podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tu zetknął się jeszcze z działalnością Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i zapisał się do tej organizacji. Jego studia przerwał wybuch I wojny światowej. Podjął wówczas walkę o niepodległą Polskę w szeregach Brygady Kawalerii Legionów. Po okresie twórczej pracy w latach międzywojennych jeszcze raz włączył się do działalności konspiracyjnej w służbie Polsce w okresie II wojny światowej.

Po zakończeniu wojny postanowił podjąć działalność krajoznawczą w Oddziale Lubelskim PTK, a po połączeniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1950 w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wstąpił do PTTK. Krzewił ideę krajoznawstwa polskiego w Lublinie i na Lubelszczyźnie, wypełniając to dzieło aż do swojej śmierci.

Mikołaj Stanisław Pajdowski, znany osobiście wielu tworzącym dziś krajoznawcom, zmarł w wieku 84 lat w Lublinie w dniu 9 listopada 1975 r. O jego działalności mówi wiele zainicjowanych przez niego prac i napisanych

opracowań. Pozostają one w pamięci i są wykorzystywane przez turystów i krajoznawców z Lubelszczyzny.

Także wśród mieszkańców Urzędowa są kontynuatorzy działań podejmowanych przez pana Mikołaja. Urzędów przywoływany jest jednak przez nich najczęściej jako miejsce z wciąż żywym tradycyjnym rzemiosłem. Ciągłość istnienia miejscowej tradycji rzemieślniczej, a może także początek nowego odkrywania Urzędowa, symbolizuje warsztat garncarski w Bęczynie. Ważny wkład w to odkrywanie wnoszą krajoznawcy oraz regionaliści, którym nieobca jest symbolika. Dostrzegają oni ważną rolę symboliki we współczesnej działalności turystycznej i krajoznawczej. Chcieliby jednak, aby przybywający tu turyści nie kojarzyli Urzędowa wyłącznie z tradycją garncarstwa.

Stąd opisy Urzędowa zamieszczane na mapach, w folderach, informatorach i przewodnikach tworzą nowy obraz miejscowości i jej okolic oraz ich niezwykle interesujących dziejów. Pobudzają wyobraźnię przyjezdnych, mobilizując jednocześnie miejscowych organizatorów do podejmowania różnych wychodzących im naprzeciw przedsięwzięć kulturalnych i turystycznych.

W roku 2005 Urzędów w sposób uroczysty obchodził 600. rocznicę nadania mu przez króla Władysława Jagiełłę prawa miejskiego. Wówczas to Rada Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Lubelskiego postanowiła wpisać Urzędów w rozpoczęte w 2005 r. przygotowania do obchodów 100-lecia PTK – PTTK (1906–2006). Właśnie Urzędów wybrano na miejsce Zlotu Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych Województwa Lubelskiego.

Patronat nad zlotem objęli wówczas: marszałek województwa lubelskiego i wójt gminy Urzędów, a do organizacji zlotu włączyły się miejscowe organizacje i regionaliści. Wydany wówczas znaczek zlotu nawiązywał do odznaki organizacyjnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W tarcze herbowe, w których w okresie zaborów widniały herby Poznania, Krakowa i Warszawy, wpisane zostały daty powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Symbolizowały one jedność ruchu krajoznawczego.

Niżej przywołuję fragment tekstu opisującego przebieg zlotu. Zamieszczony on został po jego zakończeniu w „Gazecie Urzędowskiej” z czerwca 2005 r. Współorganizatorem zlotu i autorem tekstu był Krzysztof Tokarczyk, nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Władysława Jagiełły w Urzędowie, opiekun Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK działającego przy tej szkole. Informacja krajoznawcza opracowana przez autora tekstu przybliżyła wiele atrakcji turystycznych Urzędowa i jego okolic.

„V Zlot Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych PTTK odbył się 4 czerwca 2005 r. w Urzędowie, dokąd przyjechała młodzież z Lublina, Włodawy, Biłgoraja, Krasnegostawu, Nałęczowa, Kazimierza Dolnego, Jastkowa, Cycowa i Dubeczna w liczbie 230 osób.

Młodzi krajoznawcy w pięciu grupach zwiedzali Urzędów. Grupy te oprowadzali członkowie urzędowskiego koła: Katarzyna Łączka, Karol Gajewski, Marcin Hevelke-Matysiak i Daniel Tokarczyk.

Tadeusz Surdacki opowiedział historię wałów, Danuta Bijak przypomniała marsz Legionów Józefa Piłsudskiego przez Urzędów, Andrzej Słowik przybliżył wielkich urzędowian: Marcina z Urzędowa, Jana Michałowicza oraz Leona Ulricha. Irena Kałwa omówiła geograficzne położenie Urzędowa, Maria oraz Magda Hevelke-Matysiak przedstawiły historię rodu Heweliusza, a Józef Baran z Adamem Żubrem oraz młodymi członkami koła astronomicznego umożliwili oglądanie plam na słońcu i zwiedzanie obserwatorium astronomicznego. Wiesław Stec prezentował dorobek rajdowy swój i syna Mariusza oraz samochody, którymi ściga się mistrz Polski wyścigów górskich – Mariusz. Grupa z Krasnegostawu zwiedzała również grodzisko w Leszczynie pod przewodnictwem Anny Wnuk.



O godzinie 12 wszyscy uczestnicy zebrali się w kościele pw. św. Mikołaja, gdzie po krótkiej modlitwie ks. Marek Romański opowiedział historię parafii i kościoła w Urzędowie. Następnie młodzież całą grupą przemaszerowała pod pomniki Józefa Piłsudskiego i Orłąt Lwowskich, przed którymi złożyła kwiaty. Podczas przemarszu młodzieży towarzyszyli opiekunowie. [...]

Druga część poznawania Urzędowa i okolic miała miejsce po spotkaniu w Domu Kultury i obiedzie w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Władysława Jagiełły. [...]

Nowo oznakowanym szlakiem turystycznym przeszli koło domu, gdzie urodził się i mieszkał ordynariusz diecezji częstochowskiej biskup Zdzisław Goliński oraz kwaterował Józef Piłsudski. Zatrzymali się nad mogiłą Legionistów z 1915 roku. W sanktuarium św. Otylii ks. Marek Romański opowiadał o jej kulcie. Wychodząc z sanktuarium, spotkali urzędowianina, mistrza Polski w zapasach Maksymiliana Witka walczącego w »Górniku« Łęczna. W cieniu leśnych drzew uczestnicy zlotu udali się do Bęczyna, gdzie czekała rodzina garncarska z seniorem Zygfrydem Gajewskim, synem Cezarym, synową Reginą oraz wnukiem Tomaszem. Państwo Gajewscy zaprezentowali sztukę garncarską oraz historię urzędowskich garncarzy<sup>3</sup>.

Na zakończenie, w kontekście przedstawianych wydarzeń, chciałbym przywołać jeszcze jedno, nie tak

odległe, a niezwykle ważne. Wpisuje się ono w dzieje naszej turystyki i krajoznawstwa. 16 października 2003 r. w Warszawie, w kaplicy kościoła pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych – Panteonie PTTK w dzielnicy Chomiczówka, w sposób uroczysty odsłonięta została pamiątkowa tablica.

Tablica upamiętnia 25-lecie pontyfikatu papieża Jana Pawła II, przypominając jednocześnie, że na Lubelszczyźnie wciąż żywa jest idea krajoznawstwa polskiego. Warto wspomnieć, że ksiądz Karol Wojtyła zapisał się do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w roku 1951. Pontyfikat papieża Jana Pawła II stał się źródłem inspiracji dla szerokich rzesz turystów i krajoznawców nie tylko spod znaku PTTK.

Szczególny wkład w powstanie tablicy ufundowanej przez Porozumienie Oddziałów PTTK Województwa Lubelskiego wniósł Krzysztof Tokarczyk z Urzędowa. Na płycie wykonanej w warsztacie Romana Surdackiego, także z Urzędowa, wykuł on historyczny już dziś napis. Warszawska tablica żywo przyjęta przez odwiedzających kościół mieszkańców Warszawy i turystów stała się pamiątką zaświadczącą o pamięci o polskim papieżu i jego licznych dziełach. Bez wątplenia wskazała ona także miłośnikom turystyki kulturowej region lubelski jako cel podróży. Bardziej docieklwym od turystów krajoznawcom wskazuje dziś także Urzędów – miejsce na mapie Polski, z którego przywieziono do Warszawy tą cenną pamiątkę.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> A. Kowalczyk, *Współczesna turystyka kulturowa*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2005, s. 13.

<sup>2</sup> „Ziemia” 1911, nr 40, s. 657.

<sup>3</sup> „Gazeta Urzędowska” 2005, nr 55, s. 5–6.

#### Źródła:

L. Dyczewski, *Trwałość i zmienność kultury polskiej*, Akademia Społeczna/Wojewódzki Dom Kultury, Lublin 2002.

*Dzieje Urzędowa*, red. R. Szczygieł, M. Surdacki, Lublin–Urzędów 2011.

„Gazeta Urzędowska”, 2005, nr 55.

Informacja Sejmiku Województwa Lubelskiego w latach 1995–2005, Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, maszynopis.

*Plan rozwoju krajowego produktu turystycznego. Raport końcowy*, Warszawa 1994.

*Strategia rozwoju turystyki w regionie lubelskim*, Zespół Zarządu Turystyki Regionalnej, Lancashire Enterprises, Lublin 1993.

*Strategia rozwoju ekoturystyki w województwie lubelskim*, Lublin 2005.

*Turystyka kulturowa*, red. A. Kowalczyk, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2008.

A. Wasilewski, *Krajoznawstwo w PTT, PTK i PTTK – kontynuacja i myśl programowa*, „Ziemia” 2000.

A. Wasilewski, *Turystyka aktywna w strategiach i programach rozwoju regionu lubelskiego*, [w:] *Turystyka aktywna i jej rozwój na Rostoczu – regionie pogranicza*, UMCS, Lublin 2006.

A. Wasilewski, *Historia i funkcje Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1906–1914. Studium historyczno-socjologiczne na podstawie „Roczników Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” i wydawnictwa „Ziemia”*, rozprawa doktorska, KUL, Lublin 2008 (niepublikowana).

M. Wisznicki, *Fotografia i rysunek na wycieczce*, PTK, Warszawa 1909.